

Stanisława Puchała

KRESOWY BARYSZ
i okolice

Sobótka 2017

Rozdział III

Instytucje i społeczeństwo Barysza

Posiadłość ziemská i jej właściciele

Na południe od Miasteczka, między Olejówką a Czeremszą, znajdował się folwark, młyn i gorzelnia z rafinerią, należące do rodziny Świdrygiełło-Świderskich. Nieco dalej w parku w stylu angielskim, gdzie rosły głównie dęby i inne drzewa liściaste, w pobliżu Bródka, stał dom Władysława Świdrygiełło-Świderskiego. Dwór z dwoma skrzydłami, według córki Władysława, Teresy Świdrygiełło-Somkowicz, nie był okazały, bo został na potrzeby rodziny przebudowany z czworaków, po zniszczeniu ich posiadłości przez Rosjan w czasie I wojny światowej. Parterowemu budynkowi, aby nabrał charakteru dworu szlacheckiego, dobudowano kolumny, a od strony ogrodowej szerokie schody prowadzące do sadzawki.



Barysz. Dwuskrzydłowy, parterowy dwór Świdrygiełłów-Świderskich. Fotografia ze zbiorów Teresy Świdrygiełło-Somkowicz



*Barysz 1938, Teresa Świdrygielto-Świderska z Heydlów na schodach prowadzących do ogrodu.
Fotografia ze zbiorów Teresy Świdrygielto-Somkowicz*



*Lwów 1938, od prawej: Władysław Świdrygielto, Teresa Świdrygielto, Maria (Maryla) Świdrygielto-Łączyńska-Kopeć, Teresa (Renia) Świdrygielto-Somkowicz, Aurora Wilson (guwernantka).
Fotografia ze zbiorów Teresy Świdrygielto-Somkowicz*

Majątek ziemski Świdrygiełłów-Świderskich liczył 400 hektarów i rozciągał się w okolicy Barysza i Puźnik. Posiadłość stanowiły pola uprawne o powierzchni 280 hektarów oraz lasy, stawy i sad znajdujące się w pozostałej części. Gospodarstwo produkowało także nasiona dla Wielkopolsko-Sandomierskiej Hodowli Nasion.

Władysław Świdrygiełło-Świderski, urodzony w 1892 roku w miejscowości Pukiennicze koło Stryja, był synem Marii i Stanisława Świdrygiełły-Świderskiego, oraz bratem Janiny Józefy. Brał udział w I wojnie światowej, a później w wojnie przeciw bolszewikom. Siostra Władysława, Janina Świdrygiełło-Świderska, została żoną Ksawerego Jaruzelskiego, potomka powstańca styczniowego. Odziedziczyła ona po matce Marii Świdrygiełło-Świderskiej majątek Kaczanówka koło Skałatu, tuż nad granicą z ZSRR. W Kaczanówce Janina i Ksawery Jaruzelscy prowadzili rodzinny majątek. Ksawery Jaruzelski był z zawodu agronomem, więc kiedy został posłem na sejm II Rzeczypospolitej, to pracował w komisji rolnictwa. Po jego śmierci w 1930 roku Janina Jaruzelska dalej mieszkała w Kaczanówce i zajmowała się posiadłością, ale jej zarządzaniem zajmował się zięć. Po wkroczeniu Rosjan do Polski w 1939 roku została razem z rodziną córek Katarzyny i Anny wywieziona na Sybir. Wywózki uniknął jedynie jej najstarszy syn Antoni Jaruzelski.²⁰⁰

Żona Władysława Świdrygiełły, Teresa, była córką Franciszka i Melanii Heydlów. Pochodziła z miejscowości Beremiany, leżącej w pobliżu Jazłowca. Władysław i Teresa Świdrygiełło-Świderscy mieli dwie córki, Marię zwaną „Marylą” i Teresę nazywaną „Renią”. W majątku w Baryszu mieszkała również Ludwika Stanisława Świdrygiełło-Świderska (rozwidziona z Komorowskim), siostra Stanisława Świdrygiełły-Świderskiego, która zmarła w 1938 roku w Baryszu i tam została pochowana. Stanisław Świdrygiełło-Świderski (ojciec Władysława) zaraził się zakaźną chorobą i zmarł w kilka lat po pierwszej wojnie światowej.

Świdrygiełłowie-Świderscy, w myśl ustawy parcelacyjnej, sprzedali część swoich gruntów. Czterdzieści hektarów nabył zarządca majątku Świderskich, Szczepan Potałowicz, oraz kilku kolonistów. Stanisław Świdrygiełło-Świderski sprzedał również ziemię wdowie po Bryłkowskim Mikołaju, który zginął na froncie w czasie I wojny światowej. Krewni Bryłkowskich wspominają ten fakt w opowieściach rodzinnych: *„Trwała parcelacja. Anastazja Bryłkowska z Boczarów, zwróciła się do Stanisława Świdrygiełły-Świderskiego, żeby sprzedał ziemię dla jej małoletnich dzieci, gdyż na ten cel otrzymała odszkodowanie od państwa jako rekompensatę za*

²⁰⁰ Informacje: Teresa Somkowicz ze Świdrygiełłów.

śmierć męża Mikołaja. Stanisław Świdrygiełło-Świdorski odrzekł, że sprzedał już wszystkie działki przeznaczone na parcelację i zapytał dlaczego nie przyszła wcześniej. Po namyśle zmienił jednak zdanie, a co więcej, nakazał mierniczym, żeby mierzyli z korzyścią dla Anastazji Bryłkowskiej. Gdy dokonano transakcji zjawił się Żyd, który od wdowy Bryłkowskiej chciał zapłaty, bo zwyczajowo on był pośrednikiem przy sprzedaży ziemi. Anastazja odmówiła, bo sama załatwiła sprawę. Wówczas faktor zwrócił się ze skargą do księcia Stanisława Świdrygiełły-Świdorskiego. Książę również odmówił, a do tego zdenerwował się natarczywością przybysza. Ponieważ pośrednik nie ustępował, książę wymierzył mu policzek. Po chwili zreflektował się, wyciągnął z kieszeni pieniądze i wręczył faktorowi. Wtedy spoliczkowany nastawił drugi policzek, mówiąc: „jeszcze ten proszę księcia”.²⁰¹

Gdy 18 września 1939 roku do Barysza wkroczyli Sowieci, to wkrótce Władysław Świdrygiełło został aresztowany przez NKWD, a jego żona z córkami wyjechała do Lwowa, skąd trafiła do Kazachstanu. Ziemia, lasy, młyn, folwark i inne dobra, które były w posiadaniu tej rodziny, stały się własnością władzy radzieckiej. Pod okupacją niemiecką majątkiem zarządzał Liegenschaft. Buchalterem w majątku był Wielkopoleśianin o nazwisku Paszek, który wynajmował pokój na Czeremyszynie w sąsiedztwie folwarku u Piotra Kota i jego żony Stefanii z Kulczyckich.

Dziś w Baryszu trudno znaleźć miejsce, gdzie stał dom Świdrygiełłów i rósł park. Obecnie ten teren to nieużytki, na których można spotkać co najwyżej pasącą się kozę. Pozostałością po właścicielach dóbr w Baryszu jest nieużywany młyn i zrujnowany rodzinny grobowiec na cmentarzu.

Urząd gminy

Przed pierwszą wojną światową wójtem w Baryszu był Antoni Sowa z osiedla Mazury. Jego nazwisko i stanowisko pojawiło się w związku z założeniem filii oddziału buczackiego Ligi Pomocy Przemysłowej w Baryszu w 1909 roku.²⁰² Antoni Sowa w czasie I wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej i był na Syberii. Po zakończeniu wojny wrócił do Barysza i tu zmarł w 1930 roku.²⁰³

²⁰¹ Relacja: Katarzyna Baranowska z Bryłkowskich.

²⁰² Liga Pomocy Przemysłowej, sprawozdanie z 1910 roku, s. 52.

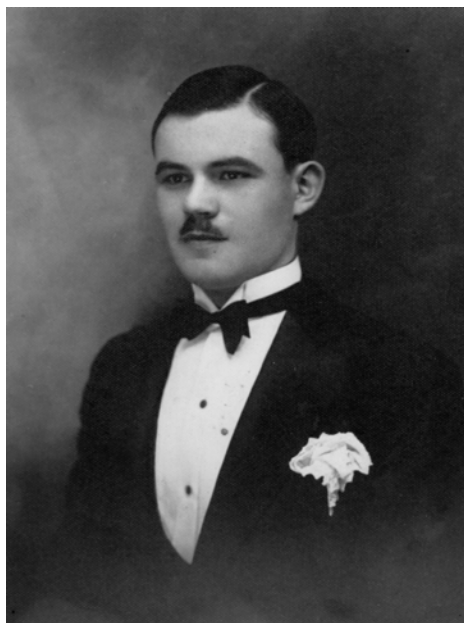
²⁰³ Informacja Stanisławy Torończak (siostra Regina).

Wójtem Barysza w okresie międzywojennym był Józef Wolski z osiedla Mazury, który również brał udział w I wojnie światowej, na froncie w Tyrolu. Józef Wolski zmarł w czasie II wojny w grudniu 1941 roku w Baryszu.²⁰⁴

Kolejnym wójtem był Piotr Byk z Gajów Baryskich, który w czasie okupacji niemieckiej został aresztowany w Gajach Baryskich i zastrzelony.²⁰⁵

W wyniku reformy administracyjnej w latach trzydziestych XX wieku, w Baryszu zamiast wójta wybierano burmistrza. Został nim Jan Bartkiewicz. Z wybo-rem pierwszego burmistrza było tak, że pierwotnie na to stanowisko zgłoszono kandydaturę Władysława Świdrygiełły-Świderskiego. Książe podziękował za zaufanie, jednak zrezygnował z ubiegania się o urząd. Jednocześnie radził ludziom wybór Jana Bartkiewicza. Społeczeństwo Barysza obdarzyło Bartkiewicza zaufaniem i tenże został wybrany burmistrem.²⁰⁶

Sekretarzem w Urzędzie Gminy w Baryszu w latach trzydziestych XX wieku był Michał Schmidt. *Będąc pracownikiem ówczesnej administracji, naraził się kilku baryskim ludziom i obawiając się rewanżu za swoją postawę związaną ze strajkiem w 1937 roku i pobytem z tej okazji starosty buczackiego Adama Fedorowicza w Baryszu, w czasie wojny nie wrócił do domu. Nie mam wiedzy jaką postawę zajął wówczas ojciec. – mówił syn Michała, Krzysztof Schmidt – Ale wiem od mamy, że był związany ze starostą i gdyby wrócił do Barysza, pozabawiliby go życia okupanci lub Ukraińcy. Tato – co mi sam opowiadał – pod zmienionym nazwiskiem naprawiał we Lwowie instrumenty muzyczne, a gdy przyszli Niemcy to trudnił się naprawą butów. Na wiosnę 1945 roku dotarła do niego wiadomość, że Barysz został spalony, a wszyscy Polacy wymordo-*



1934, Michał Schmidt, sekretarz gminy. Fotografia ze zbiorów Krzysztofa Schmidta

²⁰⁴ Informacja wnuków Józefa Wolskiego: Michała Kreta, Józefa Wolskiego, Anny Herbut

²⁰⁵ Informacja krewnych Piotra Byka: syna Jana Byka, wnuczki i krewnych Jana Kuneckiego i Zofii Zatorskiej.

²⁰⁶ Informacja o rezygnacji Władysława Świdrygiełły i wyborze wójta Bartkiewicza: A. Baranowski, potwierdzona przez T. Somkowicz ze Świdrygiełło-Świderskich.

wani. Wiadomość pochodziła z lwowskiej kurii. Dlatego po wojnie nie można było go odnaleźć, ani on nas nie szukał. Ciągłe jeszcze w pierwszych miesiącach powojennych obawiał się najgorszego, bo ludzie z przedwojennej administracji byli aresztowani i namawiani do współpracy lub katowani i wysyłani na drugi świat. Gdy wrócił do swojego nazwiska, został odnaleziony przez Czerwony Krzyż. Sprawę, którą po wielu staraniach zdołał załatwić tato około 1962 roku w Bytomiu, to zyskać coś co przypominało dom w miejsce zostawionego w Baryszu.²⁰⁷

W wojennym czasie sekretarzem i skarbnikiem gminnym był Andrzej Herbut. Gdy spłonęła siedziba gminy oskarżono go o defraudację pieniędzy i podpalenie budynku. Skarbnik znalazł się w więzieniu w Czortkowie. Wśród Baryszan przeprowadzono zbiórkę, zebrano kwotę, która spłonęła, i skarbnik odzyskał wolność.²⁰⁸

Policja

Niewielki budynek po poczcie, który stał niedaleko cerkwi, przejęła policja. Rozmówcy zapamiętali nazwiska niektórych policjantów w Baryszu z okresu międzywojennego. Komendantem był Szymczon. Najstarszym policjantem mieszkającym w centrum Barysza w pobliżu ulicy Cmentarnej, który miał dorosłe dzieci był Edward Gąsiorowski. Inni policjanci to: Walaszczyk, Pęczyński oraz Wołk, który był Ukraińcem. Policjant Gąsiorowski najpierw pracował w Baryszu, a następnie w Zubrzcu. Podczas okupacji, gdy nie pracował on już w policji i nie miał środków do życia, trudnił się handlem. Wracającego ze Stanisławowa Edwarda Gąsiorowskiego, w drodze od stacji do domu, zatrzymali obcy ludzie i uprowadzili w nieznanym kierunku. Od tej pory nikt go nie widział.

Od czasów II wojny światowej policja była ukraińska. Znanym z nazwiska policjantem z tego czasu był Pyłep Okipny. W okresie okupacji hitlerowskiej Niemcy wyrzucili okresowo Chmielewskich mieszkających na Miasteczku z ich domu i w piwnicy urządzili więzienie. Do tego celu wykorzystywali także piwnicę w domu Miszczuka.

²⁰⁷ Relacja: Krzysztof Schmidt.

²⁰⁸ Informacja: Antoni Baranowski.

O jednej z nielicznych akcji policyjnych w okresie międzywojennym

W spokojnym, prowincjonalnym Baryszu stróże prawa nie mieli na swoim kęcie dużych spraw kryminalnych, a kradzieże zdarzały się rzadko. Pewnego dnia jednak sielski spokój Barysza okazał się złudny. W budynku zwanym Czytelnią (świetlica z biblioteką) miał siedzibę lokalny bank i sklep. Pewnego dnia pojawił się w spółdzielczym sklepie nieznajomy, który rozglądał się w nim uważnie, porozmawiał ze sprzedawcą, i wyszedł na zewnątrz. Kręcił się przez pewien czas wokół budynku, wyraźnie zainteresowany otoczeniem. Zachowanie nieznajomego wzbudziło podejrzenia i przeczucia u pracującego w sklepie Antoniego Wolskiego, który po pracy udał się do komendanta Szmyszona i podzielił się swoimi obawami. Policjant wysłuchał Antoniego i obaj spędzili noc w sklepie. Jakież było zdziwienie złodzieja, gdy nocą po przebicciu się z biblioteki do sklepu, stanął oko w oko ze stróżem prawa. Powiedział wtedy, że nie zdarzyło mu się jeszcze, żeby czekał na niego policjant i złapał go na gorącym uczynku. Antoni Wolski za zapobieżenie kradzieży otrzymał nagrodę.²⁰⁹

Kościół rzymskokatolicki w Baryszu

Kościół rzymskokatolicki w Baryszu był pod wezwaniem Świętej Trójcy i Świętego Michała. Kościół i parafia istniała w czasach, gdy Barysz był własnością Jazłowieckich, o czym pisał w XIX wieku w „Pamiętkach Buczackich” i „Pamiętkach Jazłowieckich” dominikanin Sadok Barącz na podstawie ówczesnych dokumentów. Z informacji zawartych w jego pracach wiadomo, że w okresie reformacji kościół w Baryszu przejściowo w latach 1549-1583 był zborem kalwińskim. Od czasów Mikołaja Jazłowieckiego i jego brata Hieronima świątynia ponownie służyła katolikom. Dominikanin Antonin, który został sprowadzony przez Mikołaja Jazłowieckiego by przywrócić katolicyzm w jego dobrach, wyjeżdżając z Jazłowca ustanowił tam proboszczowi zostawił do wykonania instrukcję, której jeden z punktów brzmiał: *żeby się szczerze wzięto do naprawy i opatrzenia kościołów w Mortynowie, Baryszu i Śniatynie*.²¹⁰ Inny dokument, poświadczający fakt istnienia kościoła, został wydany przez Hieronima Jazłowieckiego w roku 1600, gdy ten zapisał pewną sumę pieniędzy na kościół w Baryszu i w 1602 roku, gdy odnowił parafię.

²⁰⁹ Na podstawie relacji Katarzyny Wolskiej i Antoniego Baranowskiego.

²¹⁰ Barącz, *Pamiętki jazłowieckie*, s. 47.

Kiedy Barysz stał się własnością Potockich trudno obecnie ustalić. Zapewne stało się to wówczas, gdy w ich posiadanie przeszedł Jazłowiec. Sto lat później na początku XVIII wieku kościół w Baryszu najprawdopodobniej nie funkcjonował, skoro w 1702 roku właściciel Stefan Potocki, strażnik wielki koronny, zabezpieczając fundusze dla parafii i proboszcza kościoła farnego w Buczaczu postanowił, że póki w Baryszu nie będzie osobnego kościoła ani osobnego plebana, to stamtąd dziesięciny należy przekazywać proboszczowi z buczackiej fary, księdzu Stanisławowi Mroczkowi.²¹¹ Joanna Potocka z Sieniawskich, żona Stefana Aleksandra Potockiego i matka Mikołaja Bazylego, w roku 1729 wyposażyła drewniany kościół w Baryszu. Miejscowość była również własnością słynnego Mikołaja Bazylego Potockiego, gdyż wymieniono ją w sporządzonym przez niego testamencie. Jego dobra: *mienie wcale okazałe, gdyż składało się z klucza Buczackiego, Potockiego, Baryżskiego, Koropieckiego, Horodenskiego, Peczyńskijskiego i Trojeckiego*.²¹²

W 1800 roku przystąpiono w Baryszu do budowy murowanego kościoła z funduszków kanonika buczackiego Kajetana Potockiego, który był jednym ze spadkobierców po słynnym Mikołaju Bazylim. Możliwe, że w niedługim czasie doszło do zmiany właściciela Barysza, bowiem kanonik Paweł Potocki, brat bliźniak Kajetana, 24 września 1818 roku sporządził testament, na którym jako świadek złożył swój podpis Romuald Michał Szawłowski, podpisujący się jako dziedzic Barysza i Przewłoki.²¹³ Kiedy doszło do sprzedaży Barysza Szawłowski i kto dokonał tej transakcji nie ustalono. Budowę świątyni kontynuowali nowi właściciele Barysza, Szawłowsky. Znani z imienia właściciele dóbr w Baryszu i Puźnikach po Romualdzie Michale to Tytus Szawłowski, a po nim Stanisław Marcin Szawłowski, piszący się „z Szawel”.

Kościół w Baryszu budowano przeszło 80 lat. Został zbudowany w stylu klasycystycznym o konstrukcji halowej. Konsekracji dokonano 25 czerwca 1882 roku. Z tego samego okresu była leżąca w sąsiedztwie plebania, która została zbudowana w stylu dworku szlacheckiego, własnym sumptem przez Stanisława Marcina Szawłowskiego.

W latach 1900-1906 świątynia została ponownie przebudowana. Zmieniono dach, dobudowano wieżyczkę i boczne kaplice w stylu neogotyckim. W wyniku przebudowy kościół utracił swój klasycystyczny charakter na rzecz eklektyzmu. W okresie międzywojennym kolatorami kościoła byli Świdrygiełłowię-Świderscy,

²¹¹ Barącz, *Pamiętki buczackie*, s. 90.

²¹² Tamże, s. 57.

²¹³ Tamże, s. 85-86.

którzy posiadali z tego tytułu miejsca w ławce po prawej stronie ołtarza. Po jego lewej stronie miejsca zajmowali nauczyciele.

Kościół otoczony był murem. Przed kościelnym murem postawiono w bliżej nie określonym czasie figurę Świętego Michała, patrona Barysza. Zabudowania kościelne w Baryszu pełniły w swojej historii również rolę obronną. W nocy 6 lutego 1945 roku, gdy banderowcy napadli na Barysz, w kościele szukało schronienia wielu Polaków, a zza muru otaczającego plac kościelny czuwali w tę noc nieliczni Polacy z bronią. Kościoła nie zaatakowano.

Ostatecznie we wrześniu 1945 roku, gdy Polacy opuścili Barysz, kościół został zamknięty. W następnym roku zrobiono z niego kołchozowy magazyn, w którym przechowywano zboże i nawozy sztuczne. Gdy Ukraina uzyskała niepodległość, dawny kościół rzymskokatolicki zaczął pełnić rolę świątyni grekokatolickiej, która została przystosowana do potrzeb tego obrządku. Kościół otrzymał nowe pozłacane cebulowe wieżyczki typowe dla świątyń cerkiewnych.

Parafia, księża, probostwo

Poza wspomnianym w z czasów reformacji konwertytą z kalwinizmu, proboszczem Bartłomiejem Smarzewskim²¹⁴, z odleglejszych czasów znamy tylko niektóre nazwiska księży. W dokumentach, które były w posiadaniu parafii w Buczaczu, a z których korzystał piszący w XIX wieku Ormianin ks. Sadok Wincenty Barącz, znalazły się informacje o kilku proboszczach z Barysza. W roku 1674 proboszczem w Baryszu był ks. Paweł Matiasiewicz, dalej wymieniony został ks. Paweł Gliński. Proboszcz Aleksander Józef Młodkiewicz, który założył w 1711 roku Bractwo Szkaplerza Matki Najświętszej w Buczaczu, wcześniej był plebanem w Baryszu.²¹⁵

W połowie XIX wieku proboszczem w Baryszu był ks. Leon Witkowski. Jego nazwisko podała Gazeta Lwowska przy okazji zamieszczonych informacji o szkole.²¹⁶ Pod koniec XIX wieku proboszczem był ks. Fidelis Paszkowski, a po nim ks. Adolf Sigmund i ks. Stanisław Dziuban.

W XIX w parafia w Baryszu była bardzo rozległa. Obejmowała m.in. Porchowę, Puźniki, Barysz, Wierzbiatyn i Jezierzany. Na początku XX wieku wyodrębniono

²¹⁴ Barącz, *Pamiętki jazłowieckie*, s. 50.

²¹⁵ Barącz, *Pamiętki Buczańskie*, s. 103.

²¹⁶ Gazeta Lwowska, 1850, nr 139.

z niej dwie nowe, w Puźnikach i w Porchowej. Puźniki otrzymały ekspozyturę w 1903 roku. W lipcu 1905 roku arcybiskup lwowski Józef Bilczewski powierzył ją Saletynom, którzy założyli tu swój pierwszy dom zakonny na ziemiach polskich. Saletyni prowadzili od 1906 roku Saletyńską Szkołę Apostolską w Puźnikach. Okoliczni uczniowie jak Marcin Dancewicz z Puźnik i Józef Baranowski z Barysza osiągnęli w niej oceny celujące. Męska szkoła, w której uczyli się między innymi Baryszanie: Michał Herbut, Józef Piszczalka, Jakub Sowa, Józef Ryma, czy Laszkiewicz, miała wielu chętnych do nauki i nieodpowiednie warunki lokalowe. Dlatego Saletyni znaleźli nowe miejsce do osiedlenia w Dębowcu, gdzie były lepsze warunki do budowy domu zakonnego i szkoły. Po zbudowaniu klasztoru Saletyni przeprowadzili Małe Seminarium do Dębowca. Przeprowadzka odbyła się w 1911 roku i właśnie tam pochodzący z Barysza uczniowie kontynuowali naukę.

Dobrze musiały układać się relacje między proboszczem z Barysza Adolfem Sigmundem i saletynami, skoro we wrześniu 1912 roku na pierwszy odpust do bardzo odległego Dębowca przyjechał ksiądz proboszcz z Barysza, co skrzętnie odnotowano w saletyńskich kronikach pisząc:

*Zjechał też stary znajomy z Barysza ks. kanonik A. Zygmunt²¹⁷, który wracał z Kongresu Eucharystycznego z Wiednia.*²¹⁸

Z napisów cmentarnych w Baryszu dowiadujemy się, że pochowano na nim kilku księży. Jeden z nagrobków wykonany z czerwonego piaskowca, zawiera inskrypcję *Dorota Paszkowska z domu Rogalska zmarła 21 kwietnia 1891 roku i jej syn Fidelis Paszkowski proboszcz tutejszej parafii obrządku łacińskiego zmarły 10 listopada 1891 roku.*²¹⁹ Po ks. Paszkowskim proboszczem w Baryszu był, wspomniany w saletyńskich zapiskach pod rokiem 1912, kanonik Adolf Sigmund. Ów ksiądz, który był proboszczem w Baryszu przez 26 lat, pełnił także funkcję dziekana dekanatu buczackiego. W 1918 roku ks. Adolf Sigmund został proboszczem w zrujnowanym I wojną światową w kościele św. Elżbiety we Lwowie. Po jego śmierci w 1933 roku we Lwowie, w poświęconym księdzu kanonikowi Sigmundowi artykule, napisano, że był znawcą Podola, aktywnym członkiem wielu towarzystw dobroczynnych, naukowych i oświatowych, oraz honorowym obywatelem Barysza.²²⁰

²¹⁷ Nazwisko zapisane błędnie, winno być: Sigmud, por. Piotr Jamioł, *Dębowieckie odpusty*, s. 5, wyd. Misjonarze saletyni, Dębowiec, 1996.

²¹⁸ Jak wyżej.

²¹⁹ Stąd wiadomo, że proboszczem parafii w Baryszu w końcu XIX wieku był ks. Fidelis Paszkowski.

²²⁰ Lwowskie Wiadomości Parafialne, 1933, nr 15, także w: Cracovia Leopoldis, 2013/2, Ksiądz Adolf Sigmund.

W okresie międzywojennym od roku 1922 do kwietnia 1944 roku proboszczem w Baryszu był ksiądz Jan Dziuban, który był również dziekanem dekanatu buczackiego. Ksiądz Dziuban zmarł w Wielkanoc 1944 roku w następstwie ran postrzałowych otrzymanych od żołnierza radzieckiego. Umierający proboszcz ks. Dziuban w kwietniu 1944 wydał dyspozycję, żeby go pochować na cmentarzu obok jego kursowego kolegi księdza Matusznego.²²¹ Stąd wnioskować można, że ów ksiądz przebywał w Baryszu, gdzie mógł być proboszczem w latach 1918-1922, po przeniesieniu ks. Sigmunda do Lwowa, zanim nastąpił w 1922 roku Jan Dziuban. Ostatnim księdzem obrządku łacińskiego, pełniącym obowiązki proboszcza, był ks. Józef Mróz.

Wikariusze

Ksiądz Michał Paprocki żyjący w latach 1869-1955 był wikarym w Baryszu od 1901 do 1902 roku. W latach 1906-1908 tamtejszym wikarym był ks. Stanisław Władyka, urodzony w 1880 roku, który przebył do Barysza zaraz po święceniach kapłańskich we Lwowie. W lutym 1908 roku został przeniesiony z Barysza do Żółkwi.²²² Ksiądz Józef Błotnicki, żyjący w latach 1883-1962, przebywał jako wikariusz w Baryszu dwa lata, od 1911 do 1913 roku. Po II wojnie ks. Błotnicki duszpasterzował w Niemysłowicach na Śląsku Opolskim wśród Puźniczian wywodzących się z powiatu buczackiego.

Na cmentarzu w Baryszu spoczęli księża Józef Bor (1902-1919) i Ludwik Skimina (1901-1919). Na ich nagrobkach znajdują daty 1902 i 1901 rok, możliwe, że są to daty ich święceń kapłańskich lub przybycia do Barysza. Kapłani ci mogli być ofiarami epidemii, szerzącej się w czasie pierwszej wojny światowej i po jej zakończeniu. Sugeruje to data śmierci, jednak jest to fakt niepotwierdzony. Inny ksiądz pracujący w Baryszu i spoczywający na cmentarzu to Bronisław Mroziuk, który żył w latach 1889-1920. Jego wiek wskazuje, że mógł być wikariuszem, gdyż zmarł mając 31 lat.

W okresie międzywojennym wikariuszami w Baryszu byli: ks. Bolesław Balicki w latach 1927-1928, ks. Władysław Sygnatowicz od 1938 do 1942 roku, w czasie wojny ks. Alfons Walkiewicz do 1943 roku, ks. Adam Dziedzic i ks. Józef Mróz.

²²¹ W dokumentach IPN we Wrocławiu, dotyczących zbrodni UPA w powiecie buczackim, znajduje się informacja ks. Józefa Mroza w sprawie śmierci ks. Stanisława Dziubana.

²²² Ks. Stanisław Władyka od 1929 roku aż do swojej śmierci w 1941 roku był proboszczem w Opryłowcach koło Zbaraża. Odznaczony był „Złotym Krzyżem Zasługi”. Został zamordowany pod koniec czerwca 1941 roku przez wycofujących się przed Niemcami żołnierzy Armii Czerwonej.



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW.

Katarzyna Wolska

przyjęła Pierwszą Komunię św. w kościele *parafialnym*
w *Baryszu* dnia *22 czerwca* 19*30*.

Ks. M. Giedź...

Pamiętka Pierwszej Komunii Świętej Katarzyny Wolskiej z Barysza z 1930 roku, ze zbiorów autorki

Jako wojenną ciekawostkę można podać, że ks. Klemens Ziomek z miejscowości Duliby koło Jazłowca informował w 1944 roku Kurię Metropolitalną we Lwowie co następuje: *z powodu frontu nad Strypą i przemarszu odciętych dywizji niemieckich nieregularnie dojeżdżałem do kościoła w Jazłowcu od Niedzieli Palmowej, dalej donosił, że przepadły w parafii beremiańskiej księgi metrykalne, wymieniał straty i pisał, że w okolicznych kościołach i plebaniach powstały różne uszkodzenia.*²²³ W drugim piśmie do kurii informował: *w czasie przemarszu wojsk, najdroższe parametry kościelne w Dulibach zakopałem do ziemi w kościele dulibskim, a rzeczy kościelne jazłowieckie ukryłem pod stopniami wielkiego ołtarza. W czasie ewakuacji przyjechałem furą wojskową do Dulib i odkopane rzeczy zabrałem do siebie do Skoromuch, a później powiozłem do Barysza do przechowania.*²²⁴ Dlaczego przywiózł kościelne przedmioty do Barysza, ksiądz Klemens Ziomek nie wyjaśnił.

Probostwo w Baryszu posiadało duże gospodarstwo: *Były w nim dwa konie robocze i jeden do jazdy wierzchem. Tego do wierzchu używał ksiądz Adam Dziedzic. Jeździł nim na lekcje religii na Gutyszynę, a zimą za zaprzężonym koniem szusował na nartach. W gospodarstwie zatrudnieni byli bracia Piotr i Jan Jaworscy z Bródka. Zajmowali się oni uprawą ziemi i doglądali bydła. Ponieważ pędzili krowy z probostwa na łąki w pobliżu naszego domu, to któregoś dnia je policzyłem, było 18 krów. Braci Jaworskich zamordowali w lesie banderowcy. Probostwo posiadało również sad i zabudowania gospodarcze. Spalono je w styczniu 1945 roku.*²²⁵

Szkoła powszechna w Baryszu i jej nauczyciele

Gazeta Lwowska w artykule „Monarchya Austriacka. Rzecz urzędowa” donosiła²²⁶: *Na założenie trywialnej szkoły w Baryszu w obwodzie Stanisławowskim, zapewniono następujące dary: Gmina Barysz zapewniła w gotowiźnie przekazać 182 złr. 28 2/3 kr. m. k. a to w ten sposób, że każdy gospodarz zobowiązał się dawać co rok 30 kr. m. k, a cała gmina odstąpiła prowizję w ilości 32 złr. 28 2/4 kr. od dziesięciu na szkołę ofiarowanych obligacji.*²²⁷

²²³ J. Wołczański, op. cit., s. 267.

²²⁴ Jak wyżej, s. 269.

²²⁵ Relacja: Władysław Kowcz.

²²⁶ Gazeta Lwowska 1850, nr 139, z 7 czerwca, s. 1.

²²⁷ „Złr” to skrót złotego reńskiego, polskiej nazwy guldena - monety złotej używanej w państwie austriackim lub florena, monety srebrnej opartego na parytecie srebra. Złoty reński w był równy 20 groszom. Z kolei grosze dzieliły się na krajcary, po polsku nazywane grajcarami. Jeden grosz równy

Według tegoż artykułu *ksiądz Leon Witkowski zobowiązał się dawać przez pierwsze 4 lata po 10 złr. i w ciągu czterech lat złożyć w równych ratach kapitał 100 złr. m. k na zakupienie pięcioprocentowej obligacji skarbowej. Tytus Szawłowski zobowiązał się deklaracją na tych dobrach zaintabulować się mającą, odstąpić na rzecz szkoły ogrodu dominikalnego rozległości jednego morga 800 sążni kwadratowych i dawać na opał jej i nauczyciela co tydzień w zimie po 1/4 sążnia drew, a w lecie po 1/8 sążnia, a oprócz tego daremnie dostarczyć budulcu na szkołę. To usiłowanie podźwignienia oświaty ludu podaje się do powszechnej wiadomości.*²²⁸

Wiadomo zatem, że w 1850 roku w Baryszu istniała szkoła trywialna, czyli trzyletnia, elementarna, ucząca pisania, czytania i rachunków. W latach osiemdziesiątych XIX wieku w encyklopedycznym słowniku podano, że w powiecie buczackim były trzy szkoły ludowe męskie czteroklasowe: w Baryszu, w Buczaczu i Monasterzyskach, pozostałe szkoły ludowe w powiecie były niższej rangi.²²⁹

Z doniesień prasowych wiadomo, że kierownikiem szkoły w Baryszu w 1892 roku był Józef Schneigert. Duży budynek nowej szkoły w Baryszu zbudowano na początku XX wieku. W rodzinie Władysława Kowcza opowiadano, że kamień na fundamenty szkoły i innych budynków w Baryszu pochodził z ich ogrodu z Olejówki. Po wydobyciu kamiennych bloków w ogrodzie Kowczów pozostała duża jama.

Na karcie pocztowej wysłanej do krewnych, jedna z sióstr Korzeniowskich napisała, że istniejącą w okresie międzywojennym szkołę powszechną zbudowano w 1909 roku. W sprawozdaniu Ligi Pomocy Przemysłowej z 1910 roku w znalazły się nazwiska trzech osób uczących w Baryszu: Heleny Kowalskiej, Jana Soszki i Julii Sigmundówny, która była prawdopodobnie siostrą proboszcza Adolfa Sigmunda, o czym świadczyła forma zapisanego nazwiska.²³⁰

W okresie międzywojennym w Baryszu funkcjonowała siedmioklasowa szkoła powszechna i dwie niższego rzędu, jedna na osiedlu Mazury, druga na Gutyszynie. Duża szkoła na osiedlu Plebania, do której prowadziła ścieżka biegnąca wzdłuż muru otaczającego kościół katolicki, zatrudniała, według wiedzy byłych uczniów, około trzydziestu nauczycieli. Dyrektorem szkoły był Stanisław Drozdowski, który uczył historii. Również jego żona Maria Drozdowska była nauczy-

był trzem krajcarom. 60 krajcarów stanowiło równowartość złotego reńskiego.

²²⁸ Tamże, s. 1.

²²⁹ Patrz: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, pod red. F. Sulimirskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1880, s. 435.

²³⁰ Sprawozdanie z działalności Ligi Pomocy Przemysłowej za czas od 15 sierpnia 1908 do 31 grudnia 1919, Lwów 1910, s. 52.



Szkoła Powszechna w Baryszu, Przedwojenna Poczłtówka. Ze zbiorów Bronisława Boczara

cielką. Inne małżeństwa nauczycielskie to: państwo Goździkowie, Czoperowie i Słowikowie. Pani Czoperowa uczyła języka polskiego. Nauczycielka języka ukraińskiego - Ukrainka Łabijówna, została zapamiętana z racji ubiorów w kolorach niebieskożółtych. Nosila niebieskie sukienki i żółte buty. Dawni uczniowie wspominali nauczycielkę Paulinę Dembicką²³¹, Marię Nyczową z Butykowskich, Stefanę Jacyk z Rymarowiczów i Helenę Sokalską, która została żoną Andrzeja Rajczakowskiego. Zapamiętano także nazwiska nauczycieli: Stefan Burka, Ludwik Kowcz, Martyniuk, Harasiewicz, Buczkowski i Petro Stasiw. Bardzo srogim nauczycielem był Ukrainiec Dawybida, który w ostatnich latach przed 1939 rokiem został służbowo przeniesiony do innej szkoły. W Baryszu mieszkało małżeństwo emerytowanych nauczycieli noszących nazwisko Maciak, którzy po wyjeździe z Kresów zamieszkali w Piersnie.²³²

²³¹ Według Krzysztofa Schmidta Paulina Dembicka w czasie II wojny należała do AK.

²³² O nauczycielach: Anna z Chadałów Wajda, Katarzyna Wolska, Władysław Kowcz, Czesława Mróz, Antoni Baranowski, Bronisław Boczar i inni.



Barysz, 1937, Nauczyciele z Barysza: dyrektor szkoły Stanisław Drozdowski z żoną Marią, Paulina Dembicka, Maria Nycz, dwaj księża, pani Czoperowa, pan Stasiw. Fotografia ze zbiorów Bronisława Boczara

W klasach młodszych obowiązywał podział na żeńskie i męskie, a najstarsze klasy były koedukacyjne. Klasy męskie w trakcie zajęć gimnastycznych uczyły się pływać w pobliskim stawie. W szkole działało harcerstwo.

Do dużej szkoły w młodszych klasach chodziłam z dziećmi polskimi. W starszych klasach uczniowie byli różnych narodowości, dlatego oprócz polskiego, dzieci uczyły się języka ruskiego czyli ukraińskiego. Ponieważ miałam koleżanki z ulicy Mazurskiej, to często po lekcjach biegłyśmy do źródelka, nazywanego „kierniczka”, żeby napić się smacznej wody. Źródelko znajdowało się na posesji Józefa Wolskiego, w odległości większej niż kilometr od szkoły. Przyjaźniłam się z dziećmi Józefa Wolskiego, Katarzyną i Ludwikiem. Kasia była o rok w niższej klasie, a Ludwik „smolił cholewki” do mojej kuzynki Marii, która była córką młynarza z Monasterzysk. Ukończyłam szkołę podstawową, a potem kurs robótek ręcznych dla dziewcząt z Barysza, organizowany przez Teresę Świdrygielto-Świdorską. Pani Teresa sprowadzała dla nas włóczkę ze Lwowa i zrobione przez nas rękawice z wzorami norweskimi wysyłała na sprzedaż do tego miasta. Dziewczęta zarobiły nawet parę groszy. Nauczyłyśmy się również robić rękawiczki, skarpety, swetry i szaliki. Dobrze układały się również

chudus -klasowa Publiczna Szkoła Powszechna
 w *Baryszu* (powiat: *buski*)
 Nr *57* Rok szkolny 19 *35/36*



ŚWIADECTWO SZKOLNE

Rajczakowski Stanisław
 urodzony dnia *6 maja* 19*26* r. w *Baryszu*
 (powiat: *buski*), religii (wyznania) *rymsko-katol.*
 uczeń oddziału *10-ego A.* otrzymuje za rok szkolny 19*35/36*

stopnie następujące:

ze sprawowania się	<i>dobry</i>
z nauki religii	<i>bardzo dobry</i>
" " języka polskiego	<i>bardzo dobry</i>
" " języka <i>niemieckiego</i>	<i>bardzo dobry</i>
" " języka	<i>dobry</i>
<i>rachunek</i> z geometrią	<i>dobry</i>
" " przyrody, z przyrody żywej	<i>bardzo dobry</i>
a mianowicie: z fizyki i chemii	<i>dobry</i>
z higieny	<i>dobry</i>
" " geografii i nauki o Polsce współczesnej	<i>dobry</i>
" " historii	<i>bardzo dobry</i>
" " rysunków	<i>dobry</i>
" " robót ręcznych	<i>dobry</i>
" " śpiewu	<i>dobry</i>
" " ćwiczeń cielesnych	<i>dobry</i>
" " robót kobiecych	<i>dobry</i>

Liczba opuszczonych *dni* szkolnych *28*, z czego nie usprawiedliwiono *1*

Liczba spóźnień *—*, z czego nie usprawiedliwiono *—*

Wynik ogólny *bardzo dobry*

W *Baryszu*, dnia *20 marca* 19*36* r.

Władysław Skibowski
 Dyrektor oddziału



Stanisław Rajczakowski
 Uczeń

Świadectwo szkolne Stanisława Rajczakowskiego ze szkoły w Baryszu, 1936, ze zbiorów
 Genowefy i Władysława Skibów

*stosunki z właścicielem majątku Władysławem Świdrygielą-Świdorskim, ludzie go szanowali i słuchali.*²³³

Uczęszczanie do szkoły nie było przymusowe, dlatego nie wszystkie dzieci miały ukończoną pełną szkołę podstawową. Większość, szczególnie z odległych przysiółków i kolonii, pozostawała na wiedzy zdobytej w niższych klasach w szkołach na Gutyszynie i na Mazurach. Do centrum było daleko, dzieci musiały pokonywać pieszo odległość kilku kilometrów do szkoły i taką samą w drodze powrotnej. Nadto dzieci od najmłodszych lat pomagały w pracach domowych i gospodarskich. Część rodziców wychodziła z założenia: „czytać, pisać i liczyć umie, księdzem nie będzie, więc niech pomaga w gospodarstwie”. Zdobyć wykształcenia gimnazjalnego i uniwersyteckiego było nobilitacją, jednocześnie było często nieosiągalne dla dzieci z małych miejscowości.

*Mieszkaliśmy na Mazurach w tej części bardzo długiej wsi, skąd bliżej było do Miasteczka. Mazury ciągnęły się dołem wzdłuż rzeczki poniżej Zielonej Góry, wyżej była położona Nagórzanka. Do szkoły chodziłam tylko cztery lata. Idąc do szkoły, po drodze trzeba było przejść przez stawiska, a tam gromadzili się młodzi chłopcy Ukraińcy i utrudniali przejście. Bałam się ich zaczepek, bo pryskali wodą i wyśmiewali się ze mnie. Dlatego ze strachu dłużej już nie mogłam chodzić do szkoły. Ale pamiętam swoich nauczycieli, języka polskiego uczyła pani Czoperowa, ukraińskiego chuda i wysoka nauczycielka Łabij, a matematyki uczył Buczkowski, religii ksiądz Szpilka i Mróz.*²³⁴

Losy kilku nauczycieli z Barysza w czasie wojny były tragiczne. Maria Nyczowa i druga inna nauczycielka zostały wywiezione w 1940 roku do Kazachstanu. Porwano z domu Stanisława Czopera i dyrektora Stanisława Drozdowskiego. Stanisław Czoper został najprawdopodobniej zamordowany w polu koło wertepu na Zawalu, bo tam znalazła okulary męża jego żona. Ciała jednak nie odnalazła. Nie odnaleziono również zwłok dyrektora Drozdowskiego. Po zniknięciu Stanisława Drozdowskiego jego żona pozostawała bez środków do życia. Pomocą i radą służył jej Jan Byk „Spas” z Zawala, który w maju 1944 roku również został zamordowany.²³⁵

Już czasie wojny krążyła wieść, że dyrektor szkoły Stanisław Drozdowski został utopiony w studni w pobliżu szkolnej posesji, ale nie wszyscy Polacy dawali temu wiary. Kilka lat po wojnie pani Katarzyna Wójcikowa ze Smardzowa, która utrzymywała dobre relacje ze swoimi sąsiadami Ukraińcami, otrzymała od nich

²³³ Wspomnienie Wandy Działoszyńskiej z Gąsiorowskich.

²³⁴ Informacja: Anna Wajda z domu Chadała.

²³⁵ Informacja Heleny Byk, córki Jana.

zaproszenie do odwiedzenia rodzinnych stron. W trakcie pobytu w Baryszu zauważyła brak studni położonej w rejonie szkoły i podzieliła się tym spostrzeżeniem z gospodarzami. Wówczas usłyszała, że studnia została zasypana, gdyż nikt nie chciał pić wody, bo został w niej utopiony Stanisław Drozdowski.²³⁶

Po tym jak przepadli Stanisław Czoper i Stanisław Drozdowski, wyjechał z Barysza nauczyciel Ludwik Kowcz. W czasie okupacji sowieckiej funkcje dyrektora szkoły pełnił nauczyciel Stasiw, który był aktywnym działaczem ukraińskim. W pierwszej połowie 1944 roku, gdy na Strypie niedaleko Barysza przez kilka miesięcy stał front, szkoła była zajęta na potrzeby niemieckiego wojska i mieścił się w niej szpital żołnierzy niemieckich.

Po zajęciu Barysza przez Sowieców w lipcu 1944 roku, szkoła podjęła funkcję ponownie. Wówczas nauczycielką była także Izabela Gąsiorowska, zakonnica w cywilnym ubraniu. Wspominając tę osobę Krzysztof Schmidt podał, że ucząca w roku szkolnym 1944/45 Izabela Gąsiorowska jednego z uczniów odsyłała pod drzwi, by czuwał i informował o pojawieniu się kogoś niepożądanego, a pozostali uczniowie uczyli się nielegalnych czytanek i wierszyków w języku polskim. Po napadzie banderowskim w lutym 1945 roku polskie dzieci z Barysza ponownie przestały uczęszczać do szkoły z powodu strachu o życie dzieci i ucieczki wielu rodzin do Buczacza, oraz z powodu koczowania na stacji w Pyszkowcach.

Maria Nycz - nauczycielka w Baryszu, Semipałatyńsku i Zagrodnie

Przed wojną w 1937 roku młoda nauczycielka Maria Butykowska, pracująca w szkole w Baryszu, została żoną Jana Nycza, który studiował prawo we Lwowie. We wrześniu 1939 roku mąż Marii Nyczowej dostał się do niewoli niemieckiej. Niedługo również ona straciła wolność, bo 13 kwietnia 1940 roku wraz z matką została zesłana na teren południowej Syberii, u stóp gór łańskich. Przebywała w stepowym pustkowiu, w sowchozie „Krasnyj Kazachstan”. Najbliższe miasteczko Szemanajcha było oddalone o 36 km od świniokołchozu. Gdy sytuacja Polaków poprawiła się na tyle, że mogli się przemieszczać, Maria zamieszkała w odległym o 200 kilometrów mieście wojewódzkim Semipałatyńsku²³⁷. Tam pracowała jako nauczycielka ucząc dzieci zesłańców i prowadząc ochronkę dla dzieci, z którymi w 1946 roku wróciła do kraju. W drodze powrotnej była odpowiedzialną za wagon

²³⁶ Informacja Józefa Wójcika z Piły, syna Katarzyny Wójcik.

²³⁷ Semipałatyńsk, noszący obecnie nazwę Semiej, od 1949 roku teren radzieckich doświadczeń z bombą atomową.



*Trembowla, 1939, Maria Nycz (zd. Butykowska) wraz z mężem Janem, fot. B. Schneelicht.
Ze zbiorów Bronisława Boczara*



*Semipałatyńsk, 1942. Uczennice Marii Nycz. Romanowska, E. Moździerska, K. Stecówna,
M. Filewiczówna, K. Piskozubówna, Zmorówna. Z archiwum Bronisława Boczara z Legnicy*

wracających tym pociągiem Sybiraków i za dzieci, którymi się opiekowała. Po wojnie pracowała w szkole w Zagrodnie. Pod koniec życia mieszkała w Legnicy.²³⁸

Stefania Jacyk z Rymarowiczów - nauczycielka w Baryszu i Olsztynie

Stefania była żoną legionisty Aleksandra Jacyka, który w czasie I wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej, a w okresie międzywojennym pracował na poczcie w Buczaczu. Tam w trakcie II wojny światowej współpracował z AK. Stefania Jacyk najpierw pracowała w szkole w Baryszu, a w czasie II wojny zaangażowała się w tajne nauczanie w Buczaczu i działalność konspiracyjną na rzecz AK. Po wojnie Stefania Jacyk i jej mąż z dziećmi zamieszkali w Olsztynie. Ich syn Andrzej, urodzony w 1931 roku w Baryszu, był związany w życiu akademickim i zawodowym z Akademią Rolniczą we Wrocławiu.²³⁹

Paulina Dembicka - nauczycielka w Baryszu i Zagrodnie

Długoletnią, wymagającą, cieszącą się szacunkiem nauczycielką w Baryszu i Zagrodnie była Paulina Dembicka. Uczyła matematyki. W czasie wojny zaangażowała się w konspirację. Po przejściu na emeryturę mieszkała w Krakowie.

Edukacja dzieci i młodzieży z Barysza przed wojną i podczas wojny

Wspomnienie Teresy Świdrygiełło-Świderskiej

Córki Świdrygiełłów Maria i Teresa, by poznać miejscowe środowisko Barysza, od czasu do czasu, szczególnie pod koniec roku, chodziły do miejscowej szkoły. Tak wspomnienia z tych czasów przekazała Teresa Świdrygiełło-Świderska: *Moja siostra Maryla, urodzona w 1926 roku, starsza ode mnie o rok, była w szkole nieśmiała. Zachowywała się spokojnie i z dystansem. Mnie wyjścia do tej szkoły bardzo się podobały, bo na przerwach biegałam i hasałam z chłopcami. W czasie lekcji uczyłam się szyć, a ponieważ wcześniej nie trzymałam igły w rękach, to byłam wdzięczna, że koleżanka mi pomagała w wykonaniu pracy. Początkowo*

²³⁸ Informacja: Bronisław Boczar, szwagier Marii Nycz.

²³⁹ Władysław Szklarz, *Życiorysy Buczaczan*, Wrocław 2007.



Nazaret, Teresa Świdrygielło, żona Władysława, pełniąca rolę tłumacza i nauczyciela angielskiego. Ze zbiorów Teresy Świdrygielło-Somkowicz



Liban 1945, Renia Świdrygielło. Ze zbiorów Teresy „Reni” Świdrygielło-Somkowicz



Nazaret 1947, Komendantka Marszałik ze swoją kompanią przed głównym budynkiem Szkoły Młodszych Ochotniczek – SMO. Ze zbiorów Teresy Świdrygielło-Somkowicz



Nazaret, Plac Parad, Komendantka Sychowska z adjutantką oraz Teresą Świdrygielło wraz z angielskimi i polskimi gośćmi przyjmują defiladę uczennic SMO. Ze zbiorów Teresy Świdrygielło-Somkowicz

naukę codzienną pobierałyśmy w domu. Nauczycielka miała z nami problem, bo uciekałyśmy i chowałyśmy się przed nią, a ona nie śmiała o tym powiedzieć naszym rodzicom. W końcu sprawa się wydała i tato oświadczył, że jeżeli nie pójdziemy do szkoły, to wyrośniemy na tłuków. I załatwił nam powszechną szkołę w Niżniowie, prowadzoną przez Niepokalanki.²⁴⁰

Trzynastoletnia Maria i dwunastoletnia Teresa Świdrygielłówny ukończyły szkołę powszechną w czerwcu 1939 roku. Od września miały zacząć pierwszą klasę średniej szkoły w Jazłowcu, ale wybuchła wojna i musiały uciekać z Barysza do Lwowa.

We Lwowie zaczęłyśmy naukę gimnazjalną w szkole siostr Sacre Coeur, ale po przejęciu jej przez Rosjan i wprowadzeniu radzieckiego systemu propagandy, zmuszającego wszystkich uczniów do udziału w różnych manifestacjach, zaprzestałyśmy nauki. Gdy 13 kwietnia w 1940 roku wywieziono nas do Kazachstanu, to tam nie

²⁴⁰ Wspomnienie Teresy „Reni” Świdrygielło-Świderskiej.



Cedry Libańskie 1945, Maryla Świdrygielło. Ze zbiorów Teresy Świdrygielło-Somkowicz

było żadnej szkoły. Mieszkaliśmy w żarmańskim rejonie, w sowchozie, skąd stepem do najbliższego miasta Zhengistobe jechało się dwa dni wołami. A ponadto obowiązywała zasada „nie rabotajesz, nie kuszajesz”.²⁴¹

Po amnestii, kiedy można było się przemieszczać po Kraju Rad, w sierpniu 1942 roku Maria i Teresa wraz z mamą wyjechały w rejon Ałma Aty, bo tam było cieplej, a we wcześniejszym miejscu nie przetrwałyby kolejnej zimy. *W nowym miejscu mieszkaliśmy w domu polskiej rodziny, wywiezionej przez Rosjan jeszcze w okresie międzywojennym do Kazachstanu z rozkazu Stalina. Ci Polacy znaleźli się po stronie sowieckiej kiedy ustalono granicę wschodnią po I wojnie. Przesiedlono ich w głąb ZSRR. Pochodzili z terenów pierwszego albo drugiego rozbioru. Nie mieli szans na wyjazd z ZSRR, bo byli obywatelami sowieckimi. Rodzina, u której zamieszkałyśmy, pomogła nam przetrwać. W jednym pokoju mieszkały dwie córki tej rodziny i my dwie z mamą, a drugie pomieszczenie zajmowali właściciele,*

²⁴¹ Wspomnienie Teresy „Reni” Świdrygielło-Świdarskiej.



Nazaret 1946, Gen. Anders, „który ratował nas od śmierci i utworzył junackie szkoły” – pisała Teresa Somkowicz wizytuje szkołę, obok komendantka Sychowska i najstarsze dzieci, ze zbiorów Teresy Świdrygielło-Somkowicz

którzy spali na piecu i ich szesnastoletni syn, który spał na ławie. Wtedy również nie chodziliśmy do szkoły, bo pracowaliśmy w kotłowni przy dołowaniu buraków. Mniej głodowaliśmy, gdyż za pracę otrzymywaliśmy przydziały żywności, ja jednak nie mogłam wyrobić swojej normy.

Trafiły do Jangi Jul²⁴². Pani Teresa Świdrygielło-Świdorska i jej córki opuściły ZSRR razem z armią Andersa. Kolejna opowieść Teresy Somkowicz dotyczyła nauki w Iranie *Dopiero, gdy znalazłyśmy się w trzecim obozie w Persji, zaczęłyśmy naukę. Ale co to była za szkoła! Pod każdym drzewem zbierały się dzieci z innej klasy. Nauczyciele uczyli nas z głowy, nie mieliśmy podręczników, ani zeszytów, ani ołówków. Po pewnym czasie mama przeniosła się do Teheranu, bo dostała pracę w polskiej ambasadzie, chociaż pisała na maszynie jednym palcem. Miejscowa bogata rodzina perska, która chciała pomóc w naszym wykształceniu, przystała do nas madame Krutikow, wdowę po białym generale rosyjskim do nauki francuskiego.*

²⁴² W Jangi Jul na terenie Uzbekistanu Władysław Anders wydał rozkaz z dnia 20 maja 1942 roku o utworzeniu szkół dla junaków i junaczek w celu objęcia nauczaniem dzieci i młodzież małoletnią, która znalazła się przy tworzącej się armii polskiej.



Nazaret 1947, Matura. Ze zbiorów Teresy Świdrygielto-Somkowicz.

W Teheranie skierowano nas do szkoły, znów do pierwszej klasy gimnazjum. Była lepsza od tej spod drzewa, bo dostałyśmy zeszyty. Pierwszą klasę gimnazjalną rozpoczynałam trzy razy.

Szkoła życia, którą przeszły na zsyłce rodziła obawy, że Rosjanie mogą znaleźć się w Persji. Chciały być jak najdalej od Sowietów, stąd *podjęłyśmy decyzję o wstąpieniu do naszego wojska, by przy armii Andersa zdobywać wykształcenie. Wojsko polskie podlegało armii angielskiej, dostałyśmy mundury i zostałyśmy skierowane do Szkoły Młodszych Ochotniczek [SMO]. Obok przedmiotów ogólnokształcących były w niej takie, które wyrabiały sprawność fizyczną i umiejętności potrzebne w wojsku. Moja szkoła mieściła się w Nazarecie, mama uczyła w niej języka angielskiego. Maturę zdałam w 1947 roku.*²⁴³

Szkolne wspomnienia Władysława Kowcza

Dyrektorem dużej szkoły był Stanisław Drozdowski. Prócz szkoły siedmioklasowej, na Mazurach i na Gutyszynie działały mniejsze szkoły. Mieszkalem na Chotyjówce (Olejówce) i chodziłem do szkoły na Miasteczku. W klasie byli sami chłopcy,

²⁴³ Na podstawie rozmów telefonicznych przeprowadzonych w latach 2014–2015 z Teresą Somkowicz, mieszkającą w Walii.

bo w młodszych klasach obowiązywał podział na dziewczęce i chłopięce. W moim roczniku 1928 w klasie było 40 Polaków, 20 Ukraińców i 7 Żydów, taka była duża klasa. Chodził ze mną do niej Michał Bartkiewicz z Zawala, Władek Tokarz, syn organisty, Władek Rajczakowski z Zawala, Antek Herbut, bardzo wysoki Michał Krocak i Józef Kret z Mazurów, który w późniejszym czasie zginął na robotach w Niemczech. Nie wszystkich już sobie przypominam.

W pierwszej klasie uczył nas Martyniuk, jego imienia nie pamiętam. W drugiej nauczycielem był Stefan Burka, który umiał grać na skrzypcach. W trzeciej moją nauczycielką była Maria Butykowska, od której dostałem kiedyś lanie, bo jadłem suszone gruszki po dzwonku, a wychowawczyni lubiła porządek na lekcjach. U pani Butykowskiej miałem jeszcze jedną funkcję, często wręczała mi książki do czytania. Zanosilem je Janowi Nyczowi, który mieszkał na naszym osiedlu. Byłem pośrednikiem między panią Marią Butykowską i Janem Nyczem, który był narzeczoną, a później mężem pani Marii. Przypominam sobie, że mój ojciec kupił od Jana Nycza historię Polski i czytał ją nam głośno w domu.

Pięte klasy były trzy: A, B, i W, ja chodziłem do „W”. W czasie wojny, gdy władzę w Baryszu przejęli Sowieci, uczniów cofnięto o jedną klasę niżej. Klasy podzielono według narodowości. Dyrektorem Szkoły został Ukrainiec Petro Stasiw, o wychowanie socjalistyczne bardzo dbała nauczycielka Rosjanka Lebiedjewa, która utrudniała uczęszczanie do kościoła, mówiąc, że teraz już nie potrzeba tyłu świąt.

Po zmianach do naszej klasy doszły dziewczyny: Maria Chmielewska, Stasia Lekka, Hela Rozenbajger, Maria Galik, Maria Kozdrowska. Stasia Lekka straciła życie w Buczaczu. Było to po napadzie banderowców na Barysz w 1945 roku, kiedy prawie wszyscy mieszkali w Buczaczu. Stasia i jej koleżanka szły ulicą, za nimi podążał sowiecki żołnierz. Gdy próbowały się przed nim ukryć, Sowiec zaczął strzelać i zabił Stasię Lekką.²⁴⁴

Szkolne wspomnienia Antoniego Baranowskiego

Do szkoły chodziłem najpierw na Mazury, a od trzeciej klasy na Miasteczko. Niezwykle lubiłem lekcje historii, na których Stanisław Drozdowski opowiadał bardzo ciekawie. Do dzisiaj pamiętam, jak mówił o bardzo dawnym podróżniku Ibrahime, który napisał o mieszkańcach ziem słowiańskich, że gościnny i waleczny to naród, ale kłótniwy, i sądzę, że tak nam zostało.

²⁴⁴ Relacja: Władysław Kowcz, który po wojnie mieszkał w Uniejowicach, obecnie w Legnicy.

Gdy wybuchła wojna i Barysz zajęli Sowieci, to wprowadzili swoje porządki i swój system nauczania. Szkoła była ukraińska, Polacy chodzili do jednej klasy, a Ukraińcy i większość Żydów wspólnie do innej. Tylko Lusia Ranczer chodziła z Polakami. Mój Ojciec był przeciwny sowieckiej szkole, zarówno temu czego uczyli, ale i jak uczyli dzieci. Nie było lekcji języka polskiego i była propaganda polityczna. Dlatego moja nauka skończyła się w czasie wojny.

Tato przeciwny propagandzie wysłał mnie do stryja Baranowskiego, który mieszkał obok lasu Sowńskiego, abym past jego krowy. Zamieszkałem na tak zwanej Bartoszówce. W czerwcu 1941 roku, kiedy byłem z krowami na pastwisku, obserwowałem jak to jeden samolot niemiecki bombardował sowieckie lotnisko wojskowe w Buczaczu. Sowieci nie byli przygotowani do obrony. Jeden samolot hitlerowski latał nad Buczaczem cały dzień i nawracał w pobliżu miejsca, w którym pilnowałem krowy stryja. Z wielkim zainteresowaniem przyglądałem się jego lotom. Po południu przyleciał jeszcze drugi samolot. Kilkakrotnie zrzucili bomby na to prowizoryczne lotnisko i skończyła się powietrzna wojna niemiecko-sowiecka w Buczaczu. To była moja kolejna lekcja historii. Lekcji o II wojnie światowej i rządach okupantów uczyłem się do 1945 roku w trudnej codzienności.²⁴⁵

Pocztą

Pierwsza pocztą mieściła się w dworku sióstr Korzeniowskich w pobliżu ulicy Cmentarnej. Dom Korzeniowskich przed I wojną, według opisu Ryszarda Sawickiego: *Miał dwa wejścia, jedno od ogrodu, z szerokimi schodami wiodącymi na mały taras przy drzwiach z kolumnami, drugie od strony bardziej „urzędowej”, do którego podjeżdżały pojazdy konne (tych pierwszych za życia ciotek było więcej) lub motorowe, z gośćmi lub interesantami odwiedzającymi agencję pocztową. Przed wojnami światowymi wydana została pocztówka, na której uwieczniono tę część dworu ze stojącym na podjeździe powozem. Bacznie wpatrując się w spłowiaty obraz przez szkło powiększające, można zauważyć kilka postaci. Ktoś schodzi po schodach z boku domu, jest ubrany w mundur austriacki, ktoś inny idzie wzdłuż ściany.²⁴⁶*

Pocztę prowadziła jedna z trzech sióstr Korzeniowskich herbu Nałęcz. Dwie z sióstr, Leopoldyna zwana w rodzinie „Lunią” i Albina zwana „Binią”, mieszka-

²⁴⁵ Relacja: Antoni Baranowski, syn Stanisława, ze Światnik w gminie Sobótka.

²⁴⁶ Opis: Ryszard Sawicki z Listu Oceanicznego, Pięć kart Pocztywych.



Barysz 1942, Dom rodziny Schmidtów w którym mieściła się poczta, na zdjęciu: ksiądz Mróz, Helena Schmidt, Paulina Dembicka oraz dwaj synowie Heleny. Ze zbiorów Krzysztofa Schmidta



Zdjęcie zrobione w Baryszu w 1932, Helena Schmidt (w środku) z siostrą, ze zbiorów Krzysztofa Schmidta

ły w Baryszu. Trzecia siostra Maria (1858-1921) została żoną Jana Schneigerta i żyła w Buczaczu. Leopoldyna przed I wojną światową prowadziła agencję pocztową w swoim domu. Praca w domu była dla niej ważna, gdyż w dzieciństwie uległa wypadkowi, w następstwie tego miała krótszą nogę, co utrudniało chodzenie. Praca dawała jej środki do utrzymania, choć w państwie austro-węgierskim nie zapewniała prawa do emerytury. Według przekazów rodzinnych Leopoldyna Korzeniowska²⁴⁷, napisała do cesarza list i kancelaria przyznała jej niewielką rentę, którą po odzyskaniu niepodległości potwierdziły polskie władze.

W czasie okupacji radzieckiej nadal przychodziła niewielka sumka, która nie wystarczała na utrzymanie. Leopoldyna jako niegdysiejsza pracownica poczty, która kiedyś pisała do cesarza Austrii, ponownie wysłała list do najwyższych władz, tym razem sowieckich, do samego Stalina, o podwyższenie renty, ale otrzymała odmowną odpowiedź. Gdy zmienił się okupant wysłała kolejny list, znów bezpośrednio do najważniejszego, czyli do Hitlera, od którego również nadeszła odpowiedź negatywna.²⁴⁸

Istniejącą przed I wojną światową pocztę w Baryszu przeniesiono po zakończeniu wojny do innego miejsca, blisko cerkwi. W latach trzydziestych XX wieku pocztmistrzynią w Baryszu została Stanisława Helena Schmidt i znowu poczta zmieniła swoją lokalizację. Po wybudowaniu domu przez rodzinę Schmidtów, naprzeciwko sadu sióstr Korzeniowskich, jedno z pomieszczeń przeznaczono na pocztę, a w byłej poczcie urządzono posterunek policji.

Zatem tuż przed II wojną światową, jak również w czasie wojny w okresie okupacji sowieckiej, poczta mieściła się w domu rodziny Schmidtów i prowa-



1928, Helena Schmidt z Wagnerów, pocztmistrzyni. Ze zbiorów Krzysztofa Schmidta

²⁴⁷ Jak wyżej, Ryszard Sawicki pisał, że była dalszą krewną Józefa Conrada Korzeniowskiego.

²⁴⁸ Jak wyżej.

dziła ją Helena Schmidt. Pracowało w niej kilku listonoszy, którzy obsługiwali rozległy teren poruszając się pieszo. Poczta posiadała dyżurny rower, którego używano tylko do doręczania telegramów. Telefon był na poczcie, we dworze i w gorzelni. Jednym z listonoszy do czasu strajku rolnego w 1937 roku był Jan Skiba. Po strajku został skazany na rok więzienia. Wyrok odbył, ale do pracy na poczcie już nie mógł powrócić. Listonoszami w Baryszu byli: Franciszek Najbar, Władysław Zima, Krocak i Bar.

W czasie okupacji radzieckiej do grona listonoszy nakazem nowych władz włączono młodą Ukrainkę Teklę Haluk, która okazała się rzetelną osobą. W okresie okupacji niemieckiej pocztę w Baryszu zlikwidowano. Gdy na Strypie stał front, Niemcy używali jej jako swojego stanowiska wojskowego.

O poczcie i rodzinie Heleny i Michała Schmidtów z Barysza

Michał i Stanisława Helena Schmidtowie nie wywodzili się z Barysza, ale oboje swoje korzenie mieli w powiecie buczackim. Stanisława Helena z domu Wagner urodziła się w Koropcu, gdzie od kilku pokoleń żyła jej rodzina. Lata szkoły średniej spędziła w domu znacznie starszej siostry w Stanisławowie. Po zakończeniu edukacji podjęła pracę na poczcie w Zadarowie koło Monasterzysk, a później w Baryszu. Mąż Michał pochodził z Beremian i był synem Franciszka i Franciszki Schmidtów. Ojciec Michała, Franciszek, był kierownikiem tamtejszej szkoły podstawowej. Michał ukończył gimnazjum w Buczacu. Stanisława Helena Wagner i Michał Schmidt pobrali się w 1934 roku, a pod koniec 1937 roku ukończyli budowę domu w Baryszu przy głównej ulicy prowadzącej od kościoła w kierunku Bródka. W Baryszu urodzili się im trzej synowie: Jerzy, Krzysztof i Leszek. Stanisława Helena Schmidt, na co dzień posługująca się imieniem „Hela”, prowadziła pocztę. Mąż Michał pracował jako sekretarz w gminie w Baryszu. Małżeństwo prowadziło dość otwarty dom, gdzie chętnie muzykowano. Michał grał na skrzypcach, a żona mająca dobry głos, wtórowała mu śpiewem. Do opisu pani Heleny można dodać, że była osobą bardzo religijną i twardo stąpającą po ziemi, niesłuchanie obowiązkową, energiczną, kochającą swoją pracę, czytającą, obdarzoną tak doskonałą pamięcią, że na zawołanie recytowała „Koncert Jankiela” i całą V księgę Pana Tadeusza. Znała na pamięć mszę w języku łacińskim „od deski do deski” i dużo patriotycznych wierszy.

Posesja rodziny Schmidtów, gdzie mieściła się poczta w Baryszu, na jej terenie stoją ks. J. Mróz, Helena Schmidt i jej dwóch synów oraz Paulina Dembicka (ze zbiorów Krzysztofa Schmidta)

W domu Schmidtów, od czasu urodzenia najstarszego syna Jurka, mieszkała także Hania Wilańska (po zamążpójściu już po wojnie nosząca nazwisko Galik). Zaangażowana została do pomocy i opieki nad dziećmi. Młodszy od niej trzeci chłopcy traktowali ją jak starszą siostrę. Hania była bardzo pomocną panią Helenie, szczególnie w okresie nieobecności męża w czasie II wojny światowej i jeszcze kilka lat po wojnie. Pod nieobecność męża Michała Schmidta na Helenie spoczywała odpowiedzialność za wychowanie dzieci i utrzymanie domu. Pani Helena dłuższy czas od rozpoczęcia wojny nie wiedziała co stało się z mężem. W pomieszczeniu poczty pakowano paczki dla internowanych oficerów polskich w Starobielsku i Kozielsku, wśród których był poseł Ziemi Buczackiej z Barysza, pan Józef Sowa. Były one głównie z tytoniem, o który było trudno i był drogi. W akcji brali udział listonosze, nauczycielka Paulina Dembicka i księża wikariusze z parafii katolickiej w Baryszu. Tą drogą Helena dowiedziała się, że tam nie ma jej męża. Dzięki poszukiwaniom przeprowadzonym przez Kościół, okazało się, że Michał pod zmienionym nazwiskiem ukrywa się we Lwowie. Helena nawiązała korespondencję z mężem za pośrednictwem księży i Pauliny Dembickiej. Listy do żony Michał słał do księży z Barysza, podpisując się jako kuzynka Michasia. Od pierwszej chwili okupacji Helena angażowała się w sprawy społeczne. Nieco później wstąpiła do AK. Dażyli ją szacunkiem i zaufaniem katolicy księża, szczególnie długoletni proboszcz ks. Dziuban, oraz pracownicy poczty.²⁴⁹

W czasie wojny w okresie okupacji sowieckiej Helena Schmidt dalej prowadziła pocztę, ale gdy Barysz zajęli Niemcy, straciła pracę, bo miejscową pocztę zlikwidowano. Po czerwcu 1941 roku Barysz podlegał poczcie w Buczaczu. Krzysztof Schmidt opisując budynek poczty, a jednocześnie jego dom rodzinny, pisał: *Nasza posesja była dość duża; na niej stał jeden z nielicznych w tym czasie murowanych domów w Baryszu, kryty ocynkowaną blachą, posadowiony w znacznej odległości od skraju ulicy, ogrodzony od tejże przy ulicznym rowie drucianą siatką na niezbyt wysokiej podmurówce. Do domu prowadził szeroki taras z wejściowymi schodami. Wejście służyło równocześnie dla potrzeb poczty i dla gości. Front domu*

²⁴⁹ Na podstawie rozmowy z Krzysztofem Schmidtem, synem Heleny Schmidt.

mimo wojny był zwykle ładnie zagospodarowany kwiatami. Tylne części naszej posesji miała około stu metrów długości w prostopadłej linii od domu. Była stamtąd widoczna wolna, niezagospodarowana przestrzeń, około trzystu metrów, ciągnąca się do ul. Plebańskiej. Dom od podwórza miał tylne wejście. W lewym narożu podwórza, patrząc od strony domu, przy samym płocie stała mała stajenka, a za płotem i stajenką był bardzo rozległy sad. Tuż przy płocie rosły w dużym kręgu wysokie krzaki porzeczek, pośród których stała nieduża, złożona z kilku trójrodzinnych uli, pasieka. Po ostrej zimie 1939/40 pszczoły bez gospodarza zupełnie nie wyginęły, ale niektóre ule zostały niemal puste. Miejsce to podczas okupacji było wykorzystywane do słuchania radia, co w tych czasach było surowo zakazane. Na prośbę chyba ks. Dziedzica mama zgodziła umieścić przy pomocy pana Warchała i tegoż księdza cały sprzęt potrzebny do odbierania audycji z radiowego odbiornika. Cienkim drucikiem zakopanym w ziemi biegnącym od ułu do dachu pokrytej słomą stajenki, dołączona była z biegiem czasu schowana w słomie antena, a pod żłobem akumulator. Dzięki temu nie tylko my mieliśmy jako taką jednostronną łączność ze światem. Nigdy nikt z okupantów nie domyślił się, że w naszym obejściu jest radio, bo nie było w miasteczku elektryczności poza odległym około pięćset metrów młynem. Nadto reszta zdziczałych pszczoł skutecznie odbierała ochotę na próby zbliżenia się do uli żołnierzy okupantów. Na szczęście nie znalazł się między nimi żaden pszczelarz. Mama powtarzała, że pasiekę i ule obsługiwał mąż, ona o pszczołach miała najniższego pojęcia i one zdziczały. Gdy była okazja rocznicy polskich świąt państwowych lub gdy coś dziwnego się działo w ruchach wojsk, to najczęściej słuchaczami nadawanych audycji byli młodzi księża wikariusze i bardzo poważny Franciszek Najbar.

W okresach stacjonowania Niemców w Baryszu nasz dom zajmowali oficerowie, a sąsiedni dom należący do doktorostwa Andermanów zajmowali żołnierze Wehrmachtu. Naszej rodzinie pozostawiali jedno najniższe pomieszczenie. Wszyscy spaliliśmy na podłódze. Dowodzący oddziałem saperów oficer niemiecki, w cywilu z wykształcenia weterynarz, zapewne biorąc pod uwagę nasze niemieckie nazwisko i widząc ciężkie położenie kobiety z czwórką dzieci wliczając Hanię, bez pracy i męża, nakazał przyprowadzić jedną z pędzonych w tabunie krów, gdzieś komuś zajęłą i oddał ją naszej rodzinie. Krowę nazwaliśmy Sojką. Po odejściu wojsk niemieckich na ruski front nastały bardzo chude czasy. Pod niemiecko-ukraińską administracją ratowała nas krowa, którą jako dzieci pasiliśmy na niedalekim łące, a opatrywała i doila Hania. Wspomagały naszą rodzinę w czasie wojny dwie siostry mamy, jedna z Mielca, druga ze Stanisławowa, bo było bardzo ciężko i skromnie z jedzeniem.

*Ponoszące klęski, wracające przez Barysz niemieckie wojsko znowu zajęło nasz dom. Ponownie znaleźliśmy się na podłodze w małym pokoju. Litował się nad nami w tym okresie Ślęzak mówiący po polsku, a jednocześnie niemiecki żołnierz, adiutant oficerów niemieckich, który czasami dawał parę rybek złowionych w baryskich stawach. W naszym domu cofające się niemieckie wojsko miało ważny punkt dowodzenia, bo przykryli blaszany dach gałęziami sosnowymi, żeby się nie błyszczał, gdyż nad Baryszem latały rosyjskie samoloty. Wokół domu ustawili pionowo wycięte w lesie wysokie sosny. W ogrodzie między naszym domem i płotem od strony domu Andermanów wykopali w ziemi schron. Ich radiotelegrafści nasłuchiwali cały czas Rosjan. W radiostacji stojącej w jadalnym pokoju na oknie ciągle słyszano się wołanie „Kristal kaka w zbior”. Uważam, że niemieckie nazwisko, którego osobiście nie lubię, przyczyniło się prawdopodobnie do nieatakowania budynku poczty i uratowania rodziny podczas okupacji obu najeźdźców i banderowskiej zarazy.*²⁵⁰

²⁵⁰ List Krzysztofa Schmidta z Bytomia, przesłany pocztą elektroniczną.